NOWY SĄCZ — LIMANOWA — BOCHNIA Cena 10 gr

# FRONT NARODOWY

12 X 1952 ROK TYGODNIK NR 4

## Kandydaci naszego okręgu

### Alicja Musiałowa

Alicję Musiałową — przewodniczącą Zarządu Głównego Ligi Kobiet, znają polskie kobiety, robotnice i chłopki, nauczycielki i gospodynie domowe. Od kilku lat pracuje ona ofiarnie, kierując działalnością wielkiej kobiecej organizacji, która uczy, jak aktywnie uczestniczyć w realizacji porywających zadań Planu 6-letniego, jak walczyć przeciwko wojnie, pracować dla pokoju.

Alicja Musiałowa, córka urzędnika i nauczycielki, urodziła się w 1911 roku w Sosnowcu, z wykształcenia jest prawnikiem. Jako dziewięcioletnia dziewczynka straciła ojca. Życie było bardzo trudne, rodzinie dokuczała bieda. Alicja od 14 roku życia udzielała korepetycji, aby zarobić na utrzymanie. Matka jako nauczycielka miała bardzo niskie pobory, a była w domu jeszcze młodsza siostra, którą trzeba było ubrać, nakarmić, posłać do szkoły. Jeśli Alicja skończyła gimnazjum, to zawdzięcza to tylko własnej wytrwałości i pasji, jaką miała do nauki. Czytała po nocach, nie rozstawała się z książką, oprócz normalnego programu szkolnego uczyła się kilku języków. Była zdolna, powinna była się kształcić dalej. Ale za co? Życie było coraz trudniejsze, o pracę bezskutecznie zabiegała przez kilka lat. Po roku musiała zrezygnować ze studiów, które rozpoczęła na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Wraca do Sosnowca, dorywczo zarabiając udzielaniem prywatnych lekcji oraz podejmując się różnych prac na wieczornych kursach TUR.

Młody, wycieńczony organizm podatny jest na choroby, gdy się nie ma co jeść i nie ma się ciepłego odzienia. Alicja rozchorowała się na płuca, musiała pojechać na wieś do matki. Mijały lata, pracy ciągle otrzymać nie mogła, ale uparta myśl o studiach nie dawała spokoju.

Wreszcie rozpoczyna studia prawnicze, ale najwyżej raz czy dwa razy do roku jeździ do Warszawy, gdzie składa egzaminy. O tym, aby mieszkać w Warszawie na stałe i regularnie chodzić na wykłady, nie było mowy. Tak uczyła się przez cztery lata, pokonując trudności. Gdy już upragniony cel — koniec studiów był bliski, przyszedł tragiczny wrzesień 1939 roku. Wybuchła wojna.

Alicja wraz z matką zaczęły organizować komplety tajnego nauczania. Ścigana przez niemiecki Arbeitsamt (Urząd Pracy), uczyła polskie dzieci na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, to znów na wsi, gdzie mieszkała matka, potem we wsiach podczęstochowskich, gdzie schroniła się po ucieczce z przymusowych robót.

Wojna skończona. Pierwszą myślą Alicji jest jechać do Warszawy, zdać końcowe egzaminy na prawie, ale nie chce opuścić przed końcem roku szkolnego młodzieży, którą uczy. Dopiero we wrześniu otrzymuje tak bardzo upragniony dyplom.



Polska Ludowa dała jej, tak jak milionom innych kobiet polskich, prawo do pracy. Musiałowa pracuje w wydziale szkoleniowym Zarządu Głównego ZSCh. W tym okresie wstępuje do PPS, poświęca się działalności oświatowej w TUR, gdzie pracuje w akcji odczytowej i szkolenia marksistowskiego. W 1948 roku zostaje przewodniczącą Stołecznej Komisji Wspólnego Szkolenia PPR i PPS, współorganizatorką pierwszych międzypartyjnych kursów. Praca ta daje jej dużo zadowolenia. W grudniu 1948 roku Alicja Musiałowa była delegatką na Kongres Zjednoczeniowy. Po zjednoczeniu pracuje w Komitecie Warszawskim PZPR jako zastępca kierownika Wydziału Propagandy, później w wydziale kobiecym Komitetu Centralnego. Praca wśród kobiet pociąga ją i oddaje się jej z poświęceniem.

Alicja Musiałowa przystępuje do pracy w Lidze Kobiet, dokłada wszelkich starań, aby organizację tę ożywić nie tylko w miastach, lecz żeby objąć nią również miliony kobiet wiejskich. Kierowana przez nią Liga Kobiet aktywizuje milionowe zastępy Polek do pracy dla dobra ojczyzny, dla pokoju i Planu 6-letniego.

### Lucjan Motyka

Dyrektor naczelny Centralnego Zarządu Instytutu Sztuk Plastycznych.

Urodzony w r. 1915 w Krakowie, w rodzinie robotniczej.

Od 1931 roku pracował jako robotnik w Wieliczce i Krakowie. W 1932 r. wstąpił do OM TUR, następnie TUR. Od 1931 r. był członkiem PPS.

W okresie 1935—39 był sekretarzem okr. Związku Zawodowego Transportowców, następnie II sekretarzem Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Krakowie.

Był wielokrotnie aresztowany, a w r. 1937 był przez kilka miesięcy więziony w Berezie.

Od 1940 r. pracował w PPS. Aresztowany przebywa w więzieniu Montelupich, a następnie w Oświęcimiu, gdzie został członkiem sztabu wojskowego nielegalnej organizacji. Na polecenie organizacji zbiega w 1944 roku i kontynuuje swą działalność w okręgu krakowskim.

Po wyzwoleniu był sekretarzem wojewódzkim PPS w Krakowie, a następnie przewodniczącym Komitetu Centralnego OM TUR.

W r. 1948 był sekretarzem generalnym ZMP.

Z kolei pracował na stanowisku przewodniczącego Głównego Urzędu Kultury Fizycznej.

### Anna Krzyżak

Urodziła się w Naszacowicach w powiecie nowosądeckim; rodzice byli małorolnymi chłopami. O Hance Krzyżakównie słyszała gmina Podegrodzie już w r. 1931, gdy w gminie tej powstało koło „Wici". Hanka została wówczas przewodniczącą koła i dała się poznać jako gorąca agitatorka. Pomocą Hance służą doświadczeni towarzysze z Komunistycznej Partii Polski — Zemanek i Kapała. Młodzież Podegrodzia uczy się walki ze znienawidzonym ustrojem wyzysku i zacofania.

W r. 1937 Hanka znajduje się wśród przywódców wielkiego strajku chłopskiego. Za udział w strajku sanacja płaci dziewczynie prześladowaniami. Prześladowania te nie złamały Hanki. W dalszym ciągu pracuje niezmordowanie wśród „wiciarzy", bierze żywy udział w walce o radykalizację ruchu ludowego, o oczyszczenie go z prawicowych naleciałości.

W latach okupacji hitlerowskiej wiciarze z Podegrodzia zawiązują organizację dla walki z najeźdźcą. Hanka roznosi ulotki, dociera do oddziałów partyzanckich. Poprzez towarzyszy Zemanka i Kapałę, starych przyjaciół młodzieży podegrodzkiej, nawiązuje kontakt z Gwardią Ludową i z jej pomocą zwalcza wroga sabotażem i dywersją.

W zimie roku 1942, gdy w chacie Krzyżaków odbywała się narada aktywu partyzanckiego, zjawiło się niespodziewanie gestapo. Hanka podparła drzwi, umożliwiając partyzantom ucieczkę. Niedaleko domu zginął tow. Zemanek, trafiony hitlerowską kulą. Gestapowcy wywlekli Hankę i jej matkę na podwórze, biciem i torturami usiłując wymusić zeznania. Hanka milczała. Wówczas oprawcy postawili ją pod ścianą i strzelili w tył głowy.



Anna Krzyżak nie zginęła. Kula nie naruszyła mózgu, a mróz zatamował krew. Ocknęła się obok ruin domostwa zniszczonego przez gestapowców.

Od tego czasu mieszkaniem jej był las. Aż do wyzwolenia przebywała w partyzantce.

Po wyzwoleniu Anna Krzyżak początkowo pracowała na swym szczupłym gospodarstwie. W r. 1949 została instruktorką Powiatowego Zarządu ZSCh, obecnie pracuje na stanowisku kierownika Wydziału Politycznego POM w Krynicy.

### Michał Sadłoń

Urodził się w r. 1909. Dzieciństwo miał nielekkie i młodość niewesołą. Dla młodego i zdrowego człowieka nie było w czasach władzy kapitalistycznej nie tylko przyszłości, ale nawet stałego zajęcia.

Michał Sadłoń tułał się po sanacyjnej Polsce od miasta do miasta, od jednego niepewnego zajęcia do drugiego. Bywały dni głodne, tak głodne, że i na suchy chleb brakowało. A Sadłoń chętny był, robotny. Gdy mógł, uczęszczał wieczorami do szkoły przemysłowej. Uczył się na kowala, ale wysiłki te nie dawały rezultatu. Pracy nie było. Przy jednej z sezonowych robót przy budowie drogi kamień zmiażdżył mu palec.

Dopiero w r. 1937 znalazł Sadłoń zajęcie w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu. Lecz i ta praca nie była stałą, wciąż żył pod grozą jej utraty.

Dopiero po wyzwoleniu otrzymał w warsztatach nowosądeckich etat — początkowo jako pomocnik rzemieślnika. W rok później awansował na kotlarza. W r. 1947 wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej — po zjednoczeniu ruchu robotniczego wyróżnił się jako aktywista.

W r. 1950 za osiągnięte we współzawodnictwie sukcesy przyznano mu odznakę przodownika pracy, a później — dyplom zasłużonego przodownika pracy.

Jest obecnie członkiem Komitetu Zakładowego PZPR, czynnie uczestniczy w pracach Związku Zawodowego Kolejarzy i Prezydium Rady Zakładowej. Jest też członkiem Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej.

### Władysław Brzegowy

Jeszcze przed pierwszą wojną światową ojciec Władysława Brzegowego wyemigrował za chlebem do Ameryki. W Trzcianie pow. bocheńskiego czekała na niego żona z sześciorgiem dzieci — 2 hektary ziemi nie syciły ich biedy. Gdy młody Władysław wrócił z wojny, zastał ojca już w domu; wrócił z Ameryki schorowany, niezdolny do pracy, wyzyskany do granic ludzkich możliwości.

W r. 1922 Brzegowy wstąpił do Stronnictwa Ludowego. Rozumiał już, że zły, podły świat nie może trwać w nieskończoność, rozumiał że świat ten można i trzeba zmienić.

W piętnaście lat później uczestniczy w łapanowskiej bitwie chłopów z policją. Od kul sanacyjnych pachołków zginęło wtedy wielu chłopów; zginął najlepszy przyjaciel i towarzysz Brzegowego — Sylwester Satała.

I znów minęły lata biedy, walki z uciskiem ustroju wyzyskiwaczy, a potem czarne lata okupacji.

W wyzwolonej, ludowej ojczyźnie, Brzegowy zabrał się energicznie do pracy społecznej, do uświadamiania chłopów, do agitowania. Wraz ze swym szwagrem, Józefem Rojkiem, założyli w swej gminie siedem kół Stronnictwa Ludowego, dwanaście kół ZSCh. Działalność ich wzbudziła nienawiść wroga. Rojek zginął zastrzelony przez mikołajczykowskich sprzedawczyków.

Odpowiedzią Brzegowego na skrytobójczy mord było wzmożenie aktywności społecznej i politycznej. Przy ofiarnej współpracy Brzegowego powstaje w Trzcianie dwanaście kół TPPR i tyleż kół gospodyń wiejskich.

Nie bez jego udziału zmienia się nie do poznania dzień powszedni w Trzcianie. Przybyły nowe domy, buduje się piękna szkoła. Młodzież studiuje w mieście — choćby i syn Brzegowego, który kształci się w Krakowie na inżyniera. Wzrastają urodzaje z hektara. W każdej akcji, przynoszącej dalszy postęp rozwoju wsi, Władysław Brzegowy bierze udział jako jeden z pierwszych.

Obecnie jest członkiem Gminnej Rady Narodowej w Trzcianie, prezesem Zarządu Głównego ZSCh i członkiem Powiatowego Kom. Wyk. ZSL w Bochni.

### Adolf Wojs

Adolf Wojs urodził się w roku 1901. Ojciec jego był górnikiem w Ostrawie. Pracować zaczął Wojs w majątku ziemskim — miał wtedy lat 13, zarabiał 25 centów dziennie. Pracował potem przy budowie dróg, przy kamieniołomach, wreszcie — mając lat 15 zjechał razem z ojcem po raz pierwszy na dół, do kopalni.

W 1920 roku ówczesny rząd czechosłowacki zażądał zdeklarowania się na obywateli czeskich.



Wówczas Wojs wyjechał do Polski, do Bochni, skąd pochodziła jego rodzina. Tutaj znalazł pracę w żupach solnych. Dziwną pracę: sprzątał mieszkanie i gabinet dyrektora, kancelarie, oczekalnie, korytarze. Niewesołe zajęcie dla górnika machać miotłą po parkietach. Po roku poszedł do wojska, po powrocie z wojska nareszcie pracę znalazł na dole jako wozak. Ale nie na długo. W 1924 roku przyszła redukcja: zwolniono 50 ludzi z kopalni, między innymi także Wojsa.

Wyjechał wówczas Wojs do Brzeszcz, gdzie pracował aż do 1934 roku — trzy dni w tygodniu. Dopiero w 1934 roku mógł powrócić do Bochni. Został zatrudniony jako rębacz przodowy, którym jest do dnia dzisiejszego. Po wyzwoleniu Wojs odznaczył się aktywnością w pracy społecznej. W 1950 roku za długoletnią pracę został odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi.

Adolf Wojs jest aktywistą PZPR. Jest radnym Wojew. Rady Narodowej.

# Michał Woźniak i Wiktor Sadłoń wśród swych wyborców

Wielka udekorowana sala teatralna nowosądeckiego Domu Kultury po brzegi zapełniła się przedstawicielami nowosądeckiego świata pracy, młodzieży robotniczej i szkolnej. Przybyli tu, aby się spotkać ze swymi kandydatami na posłów do Sejmu: z Wiktorem Woźniakiem — wybitnym działaczem społecznym Limanowszczyzny — prezesem Powiatowego Zarządu ZSCh w Limanowej i Michałem Sadłoniem — kotlarzem Nowosądeckich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego — wielokrotnym, wybitnym przodownikiem pracy, odznaczonym zaszczytnymi odznakami — srebrną i złotą — przodownika pracy oraz złotym Krzyżem Zasługi.

Po zagajeniu zebrania przez delegata Powiatowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Nowym Sączu, Rogowskiego, głos zabrał przewodniczący Okręgowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego Antoni Grela, który w obszernym referacie omówił Program Wyborczy Frontu Narodowego oraz nakreślił dotychczasowe osiągnięcia i zdobycze ludu pracującego.

„Program Wyborczy Frontu Narodowego — powiedział m. in. mówca — nie jest programem jednej klasy, nie jest programem jednej partii. Jest to program narodu, tworzony dziś przez polski lud pracujący — wspólny program wszystkich najżywotniejszych, patriotycznych sił całego narodu.

Każda z jego podstawowych zapowiedzi —to sprawa dotycząca wszystkich ludzi pracy, to wspólna sprawa robotników i chłopów, inteligentów i rzemieślników. To wspólna sprawa wierzących i nie wierzących, mężczyzn i kobiet, starych i młodych — sprawa tych wszystkich, którzy szczerze pragną pomyślności i szczęścia swojego kraju.

Program Frontu Narodowego — to jedyny słuszny program narodu polskiego, bo on tylko potrafi stworzyć i zapewnić warunki wszechstronnego rozkwitu naszego kraju".

Z kolei zabiera głos, witany burzą długo niemilknących oklasków kandydat na posła do Sejmu, Wiktor **WOŹNIAK.**

Z uwagą, w głębokim skupieniu i ciszy — słuchali, tłumnie zebrani na sali robotnicy — inteligenci i młodzież — słów historii życia i walki. Słuchali słów przyszłego ich reprezentanta do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który mówił im o swej ciężkiej doli — doli przedwojennego dziecka chłopskiego, odmalowywał im warunki, w których wyrastał.

Następnie zabrał głos kandydat robotników nowosądeckich Michał **SADŁOŃ**, który podobnie jak Woźniak opowiedział zebranym o swym życiu, swej pracy i walce prostego, szarego robotnika.

W czasie zebrania na salę wchodzą — przybyłe z całego powiatu nowosądeckiego ZMP-owskie sztafety, którym zebrani zgotowali serdeczną i gorącą owację. Sztafety złożyły meldunki o podjęciu przez młodzież zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b), wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz poparcia Programu Frontu Narodowego.

W dyskusji, jaka wywiązała się po przemówieniu kandydatów na posłów, zabrali głos robotnicy, inteligencja i młodzież. Dali oni wyraz swej wielkiej radości i zadowoleniu z Programu Frontu Narodowego i wyboru kandydatów. Manifestowali swe gorące, z głębi serc płynące uczucia młodych patriotów, którzy świadomi swych zadań, dążeń i celów z dumą i radością oddadzą swe głosy na listę Frontu Narodowego w historycznym dniu 26 października.

Drugą część spotkania wypełniły występy amatorskiego zespołu teatralnego Powiatowego Domu Kultury Związków Zawodowych, który wystawił dobrze i starannie przygotowaną sztukę dramaturga radzieckiego pt. „Okno w lesie".

**ROM**

Za przykładem gminy Ciężkowice i Raciechowice

# Chłopi pow. bocheńskiego organizują zbiorowe dostawy żywca

Apel do wszystkich gromad, rzucony przez gminy Ciężkowice i Raciechowice, o zorganizowanie zbiorowych dostaw żywca i pełne wywiązanie się ze wszystkich obowiązków wobec Państwa przed wyborami, został podjęty przez wiele gmin województwa krakowskiego. Chłopi pracujący, realizując podjęte zobowiązania, coraz liczniej meldują o ich wykonaniu.

W powiecie bocheńskim pierwsza zameldowała o 100 proc. wykonaniu rocznego planu dostawy zboża, mięsa i mleka oraz spłaty podatku gruntowego gromada Ujazd. Gromada ta również wysoko przekroczyła plan sprzedaży drobiu i jaj. Obecnie aktyw gromady Ujazd przygotowuje ogólnogromadzką zespołową dostawę ziemniaków w pierwszej dekadzie bm.

Za przykładem gromady Ujazd poszły również gromady: Barczków, Bieńkowice i Popędzyna, meldując w dniu 2 bm. stuprocentowe wykonanie dostawy zboża i mięsa.

W gminach Lipnica i Niegowić aktyw partyjny i społeczny, pracujący w Komitetach Wyborczych Frontu Narodowego, dobrze łączy zagadnienia kampanii wyborczej z mobilizacją pracujących chłopów do całkowitego wykonania obowiązków wobec państwa przed wyborami. Pracujący chłopi tych gmin nie tylko słowem, ale i czynem popierają program Frontu Narodowego.

Na punkt skupu żywca w Lipnicy Murowanej w dniu 29 ub. m. 142 chłopów z 6 gromad przywiozło zbiorowo tuczniki, cielęta i owce.

Pierwsi przyjechali na kilkunastu furmankach chłopi gromady Rajbrat z prezesem ZSCh ob. Dominikiem na czele, wioząc całość rocznego planu obowiązkowej dostawy żywca oraz kilkanaście sztuk ponad plan. Na pierwszym wozie widzimy transparent z napisem „Przez wspólną dostawę żywca realizujemy Program Frontu Narodowego".

Chłopi gminy Lipnica Murowana dostarczyli zbiorowo 5.703 kg żywca oraz 119,6 kg drobiu. Przez zbiorową dostawę wielu z nich wykonało ze znaczną nadwyżką roczny plan dostaw — dając wyraz swej solidarności z robotnikami i udziału we wspólnym Froncie Narodowym.

Również w dniu 29 ub. m. zbiorową dostawę żywca zorganizowali chłopi gminy Niegowić. Jechali oni na przeszło 50 furmankach udekorowanych czerwonymi i zielonymi transparentami, wioząc żywiec na poczet obowiązkowych dostaw oraz wiele ponad plan zakontraktowanych tuczników. Dobry przykład indywidualnie gospodarującym chłopom dali w tym dniu członkowie spółdzielni produkcyjnej z Ciclawy, przywożąc kilkanaście dużych tuczników.

Praca agitatorów gromadzkich Frontu Narodowego: Heleny **Wierzbińskiej** i Antoniego **Kasprzyka**, dała rezultaty. Świadczą one o tym, że chłopi pracujący gminy Niegowić, tak jak to napisali na swych transparentach, realizują w swojej codziennej pracy hasła Frontu Narodowego.

**T. Leśniak**

# Wydajną pracą popierają robotnicy PGR w Jodłowniku Program Frontu Narodowego

Wśród licznych zabudowań Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Jodłowniku spotykamy inż. Stanisława Pisulewskiego — dyrektora tutejszego gospodarstwa hodowlano-rolnego.

Zmieniło się tutaj nie do poznania — rozpoczyna dyrektor. — Jeszcze niedawno właścicielem ziemi, zabudowań, inwentarza żywego — był hrabia Aleksander Romer. O jego postępowaniu najlepiej mogą opowiedzieć tutejsi chłopi, obecnie nasi pracownicy. Kiedy chłopi zwracali się do niego po wypłatę zbywał ich obiecankami lub szczuł psami, rozkazując służbie, aby wyrzuciła ich za bramę. Cała masa ludzi pracowała za darmo, nie wypłacano im od dłuższego czasu wynagrodzeń. Niektóre zaległości z tytułu pracy wynosiły od 500 do 600 złotych!

Warunki, w których żyli chłopi pracujący u dziedzica można scharakteryzować w kilku słowach: — nędza, głód, choroby.

W roku 1945 już w parę dosłownie godzin po wyzwoleniu ziemi limanowskiej przez wojska radzieckie, własność obszarnicza przeszła w ręce państwa. Powstała tu Państwowa Stadnina Koni. — Zespół w Jodłowniku liczy 6 gospodarstw.

Praca jest ciekawa, a zarazem poważna. Zespół dostarcza inwentarza zarodowego, bydła rasy polskiej czerwonej i koni rasy huculskiej. Posiada również olbrzymią fermę kur. Ostatnio wprowadzono sztuczną wylęgarnię kurcząt. Za kilka dni rozpoczyna się drugi lęg, tzw. jesienny. Ostatni lęg objął 3.000 sztuk jaj, z których po wylęgu odpadło zaledwie 15 proc. piskląt. Hodowane tu są kury rasy „zielononóżki".

Do majątku gospodarstwa należy również browar, cegielnia i rozlewnia piwa.

Życie pracowników tutejszego PGR-u układa się jak najpomyślniej, stając się z dnia na dzień coraz lepsze i piękniejsze. Jeszcze rok temu odczuwało się brak odpowiedniej liczby mieszkań, światła i radia. A dzisiaj? — Ludzie mieszkają w nowych schludnych domkach, jest światło, wszystkie mieszkania i świetlica są zradiofonizowane. Pracownicy otrzymali również łaźnię parową.

Codzienną troską pracowników rolnych jest osiąganie jak najwyższych wyników w produkcji rolnej i hodowlanej. Stosuje się coraz to nowe formy uprawy, wzorując się na osiągnięciach radzieckich. Załoga rozumie już, że gwarancją dobrych urodzajów jest — głęboka orka, siew rzędowy, racjonalne stosowanie nawozów i maszyn rolniczych.

Imponująco wygląda park maszynowy. Są tu traktory, wśród nich otrzymany przed kilkoma dniami ze Związku Radzieckiego „Kirowiec", samochody ciężarowe, żniwiarki, kosiarki, kopaczki, młockarnie, pługi, siewniki zbożowe i nawozowe i mechaniczne czyszczalnie ziarna.

Dużą pomoc w realizacji planów produkcyjnych okazuje zespołowi podstawowa organizacja partyjna i Koło ZMP. Aktywiści partyjni i ZMP-owcy są motorem codziennych poczynań, na wszystkich odcinkach życia PGR-u. Dzięki takim ludziom jak: Andrzej Ligas, Andrzej Pazdan, Julia Hanula, Aniela Ligas, Kajetan Kotara, Maria Wrona i inni, są i wyniki. Załoga Browaru wykonała plan roczny w dniu 29 sierpnia br. w 104 proc. Wywiązano się w 100 proc. z obowiązkowych dostaw — zboża i żywca, a w 111 proc. mleka.

PGR pomaga również w pracach polnych gospodarzom małoi średniorolnym. Pomoc ta wyraża się w wypożyczaniu koni, maszyn, w podtrzymywaniu rasy bydła i koni. Nie zapomniano również o kulturalnych potrzebach pracowników PGR-u. W pięknej świetlicy odbywają się występy zespołu artystycznego, czynna jest biblioteka i czytelnia.

Zaraz po ogłoszeniu Programu Wyborczego Frontu Narodowego cała załoga stanęła do jeszcze wydajniejszej pracy. Podjęto również zobowiązania dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b), które wykonano przed terminem, — ukończono siewy i wykopki. Najbardziej świadomi spośród pracowników włączyli się do czynnej pracy w Obwodowym Komitecie Frontu Narodowego. Agitatorzy idą na wieś do mieszkańców gromad, wyjaśniając im znaczenie kampanii wyborczej. Wspólnie z przedstawicielami GRN w Jodłowniku załoga PGR pomaga chłopom w usuwaniu ich bolączek i trosk. Zespół artystyczny wyjeżdża do okolicznych gromad z bogatym repertuarem, o aktualnej tematyce.

Robotnicy i pracownicy, współgospodarze stale rozwijającego się PGR-u wraz z całym narodem — głosować będą na kandydatów wysuniętych przez ludzi pracy, na kandydatów Frontu Narodowego.

**A G**

# Z frontu zobowiązań

W dalszym ciągu robotnicy, chłopi pracujący, pracownicy umysłowi i nauczycielstwo podejmują zobowiązania dla uczczenia nadchodzących wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Załoga Cegielni Barcice postanowiła do dnia 30. X. br. wykonać plan roczny w produkcji cegły surowej w 120 proc.; w cegle palonej do końca br. wykonać roczny plan w 150 proc.

*

Załoga Cegielni w Sowlinach pow. Limanowa — zobowiązała się do dnia 30. XI. br. wykonać plan roczny w cegle surowej i palonej w 110 proc.

*

Robotnicy Cegielni w Krynicy zobowiązali się wykonać roczny plan w cegle surowej w 110 proc. do dnia 30. XI. br. oraz w cegle palonej do. końca br. w 120 proc.

*

Załoga Cegielni w Świdniku — gmina Łukowica — postanowiła wyprodukować cegły surowej o 50 proc. ponad plan roczny, a cegły palonej w 105 proc. do końca listopada br. Wymienione załogi wzywają do podejmowania podobnych zobowiązań pozostałe zakłady pracy, podległe Nowosądeckim Zakładom Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych.

**Stanisław Kutek**

*

Zespół nauczycieli przy Szkole Ogólnokształcącej TPD stopnia licealnego w Nowym Sączu, na zebraniu Zakładowej Organizacji Związkowej podjął szereg zobowiązań. Między innymi — przepracować poza planem zajęć 70 godzin lekcyjnych, przeznaczonych do wyrównania poziomu wszystkich klas, a przede wszystkim klas 8-mych. Zobowiązania indywidualne podjęli: ob. Stanisław **Śmiałek** — przeprowadzić 20-godzinny kurs dekoracji i papieroplastyki dla ochotników z wszystkich klas. Kurs będzie miał na celu podniesienie poziomu graficznego gazetek ściennych i dekoracji sal szkolnych. Ob. Antoni **Sitek** zobowiązał się opracować montaż słowno-muzyczny dla ekipy wyjazdowej szkolnego zespołu świetlicowego.

Również cenne zobowiązania podjęła młodzież tej szkoły, i tak: Zarząd szkolny ZMP zobowiązał się przeprowadzić rekrutację do ZMP w klasach 10-tych. Otoczyć jeszcze większą opieką Koła klas 8-mych. Podnieść poziom szkolenia ideologicznego we wszystkich Kołach klasowych.

Szkolne Koło SKS zobowiązało się wybudować własnymi środkami „tor przeszkód" na boisku szkolnym do końca br., co da oszczędności około 2,000 zł. Wybudować drugie boisko do koszykówki i siatkówki do końca br. szkolnego.

Szkolne Koło LPŻ zobowiązało się przeprowadzić strzelanie sportowe do dnia 26 bm., urządzić wieczornicę z okazji dnia Wojska Polskiego oraz zorganizować i rozpocząć kurs samochodowy.

**Antoni Sitek**

***Omawiamy pracę Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego***

# Nasi przodujący agitatorzy

## Michał Pałka

W gromadzie Stara Wieś, każdy kogo się tylko spytać, zna Michała Pałkę. Popularnie zwą go „emigrant". I rzeczywiście w roku 1948 powrócił z Francji.

Rok 1930 był szczególnie ciężkim rokiem. Żona i dwoje dzieci przymierały głodem. Tymczasem bezrobocie wprost szalało. Nie było żadnych jaśniejszych widoków, pozostała więc tylko emigracja.

„Zmuszony byłem wyjechać z Polski kapitalistycznej, poszukując pracy. Obecnie powróciłem do Polski, ale już ludowej, do tej Polski, o którą walczyłem za jej granicami w szeregach Komunistycznej Partii Francji. Wyjechałem zdrów, pełen energii, a wróciłem inwalidą pracy— ze sparaliżowanym kręgosłupem i pylicą w płucach. To, co mnie spotkało w kapitalistycznej Francji, było udziałem wielu górników pracujących w warunkach wyzysku i nędzy, w warunkach, w których człowiek jest przez burżuazyjnych krwiopijców traktowany jak bydło robocze".

Michał Pałka mieszka obecnie w Starej Wsi na ojcowiźnie. Posiada domek i pół ha ziemi. Jeszcze się dobrze nie zagospodarował, a już rozpoczął pracę wśród chłopów jako agitator. Był jednym z tych, którzy chcieli, żeby we wsi wprowadzić nowoczesną, zmechanizowaną uprawę ziemi, żeby zacząć gospodarować kolektywnie. Prowadził zawzięte dyskusje, w których przekonywał chłopów i ich żony. W okresie realizacji zobowiązań wsi wobec państwa, nie było mieszkania, do którego nie przyszedłby Pałka i jego agitatorzy. Pogawędki, wspólne czytanie prasy dały dobre wyniki.

*„W pracy agitacyjnej trzeba być dobrze przygotowanym — mówi — chłopi bowiem lubią czytać i zadają takie pytania, na które trzeba dać pełną, wyczerpującą i przekonywającą odpowiedź. Muszę się przyznać, że zasób wiadomości posiadam, gdyż przygotowanie z dziedziny marksizmu i leninizmu zdobyłem nie tylko z książek, ale i z praktyki. Pracowałem jako górnik, brałem udział w strajkach w roku 1934, 1938, 1943 oraz w strajku okupacyjnym w roku 1947. W okresie okupacji hitlerowskiej byłem członkiem ruchu oporu, prowadząc sabotaż przeciw faszystom. W roku 1948 nawet po rozwiązaniu we Francji Polskiej Partii Robotniczej prowadziłem również kolportaż postępowej prasy — szkoda mówić, ile dostało się od policjantów, ile razy siedziało się w więzieniu".*

Dużo pracy poświęca tow. Pałka kampanii wyborczej. Tuż po ogłoszeniu Programu Wyborczego Frontu Narodowego zorganizował zespół 26-ciu agitatorów, którzy przygotowali zebranie gromadzkie. Na zebraniu, w obecności 80-ciu chłopów, kobiet i młodzieży, dokonano wyboru Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego. Powołano głównego kolportera. W okresie sprawdzania list uprawnionych do głosowania agitatorzy odwiedzali mieszkania, rozmawiali z gospodarzami, zaopatrywali ich w literaturę wyborczą i prasę. W prowadzonych rozmowach chłopi skarżyli się na liczne niedociągnięcia aparatu spółdzielczego i pracowników Gminnej Rady Narodowej. Bolączki te tow. Pałka przekazywał przewodniczącemu PRN, sekretarzowi Zarządu Powiatowego ZSCh i sekretarzowi Powiatowego Komitetu Partii. Ostatnio załatwiono szereg spraw, m. in. zaopatrywanie chłopów pracujących w węgiel.

W gromadzie elementy kułackie głoszą, że ci, którzy wyjeżdżają na Ziemie Zachodnie, otrzymują poburzone domy mieszkalne i zniszczone zabudowania na inwentarz. Tow. Pałka zdemaskował wrogą plotkę, porównując na podstawie konkretnych dowodów w jakich warunkach mieszka np. chłop francuski, a w jakich wspaniałych warunkach żyją i pracują chłopi, którzy wyjechali z powiatu limanowskiego i mieszkają dziś w gromadach województwa wałbrzyskiego.

Praca agitatora Pałki i jego uczniów jest wielkim wkładem w uświadamianie i przekonywanie chłopów pracujących, którzy przez dziesiątki lat ustroju kapitalistycznego żyli w ciemnocie i zacofaniu.

A. E.

## Andrzej Pazdan

Andrzej Pazdan — jest młodym, 25-letnim chłopcem. Chłopska bieda zmusiła go do pracy od dzieciństwa. Mając 10 lat pracował już jako służący w majątku obszarniczym hr. Romera w Jodłowniku. Ojciec jego pracował również u dziedzica jako fornal.

Nic to nikogo nie obchodziło, że dziesięcioletni chłopiec nie umie pisać, że nie chodzi do szkoły. „Po co synowi fornala nauka pisania i czytania" — mówił dziedzic — „niech się nauczy lepiej służyć".

Przyszła wreszcie wolność. Armia Radziecka wyzwoliła ziemie polskie. Wyzwoliła je od hitlerowskiego okupanta, kapitalistów i obszarników.

Andrzej wstępuje w szeregi ORMO. Pracuje również jako pomocnik traktorzysty w PGR-ze,



Lubiany przez młodzież i starszych za koleżeńskość i wzorowy stosunek do pracy, szybko otrzymuje zaszczytny tytuł przodownika.

Traktor, który obsługuje, jest zawsze wyczyszczony, naoliwiony, sprawny o każdej porze dnia i roku do pracy.

Pracownicy PGR-u zwą go „agitatorem". I rzeczywiście tytuł ten jest słuszny i prawdziwy. W kampanii przygotowawczej do wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej bierze aktywny udział. Jest odpowiedzialny za kilka domów w sąsiedniej gromadzie. W godzinach wieczornych można go spotkać u któregoś z gospodarzy, jak żywo prowadzi z nim dyskusję. Tłumaczy, wyjaśnia, komentuje, posługując się literaturą wyborczą i prasą. „Pamiętacie jak to przed wojną — mówi — pracowaliśmy we dworze od świtu do nocy i nie wolno się było upomnieć o swoje. A dzisiaj? W PGR-rze pracujemy dla siebie, otrzymujemy odpowiednie wynagrodzenie, wczasy, każdy jest ubezpieczony na wypadek choroby, można sobie chować bydło i trzodę chlewną, są wszelkie udogodnienia, pomyślane w trosce o chłopa pracującego".

Żywe, bezpośrednie i proste słowo agitatora, jego własny przykład, przekonuje słuchających go chłopów.

Coraz lepiej rozumieją, że oddanie głosu na kandydatów, wysuniętych przez Komitety Frontu Narodowego, zapewni im szczęśliwą przyszłość. Dzieci ich nie będą już nigdy musiały, tak jak swego czasu Andrzej, wysługiwać się obszarnikom i kapitalistom.

A. G.



# Komitet w Łapczycy dobrze pracuje

Obwodowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego w Łapczycy może być przykładem dla wielu innych Komitetów. Warto więc podzielić się doświadczeniami jego pracy. Kilka kolejnych zebrań wyborców, zorganizowanych przez ten Komitet — obszernie wyjaśniło wyborcom Program Frontu Narodowego, jego cele i zadania. Zebrania te były uzupełniane programem artystycznym. Aby bardziej przekonywująco pokazać mieszkańcom osiągnięcia Polski Ludowej, wygłaszane referaty były uzupełniane ilustracjami, przedstawiającymi np. Warszawę przed zniszczeniem, po zniszczeniu i odbudowującą się. Taka praca dała niewątpliwie dobre rezultaty. Już na drugim zebraniu padały zobowiązania, podejmowane przez chłopów i grono nauczycielskie. Ob. Zygmunt Krawiec, nauczyciel, w ramach zobowiązań skonstruował i ofiarował szkole model silnika elektromagnetycznego.

Szkolenie agitatorów odbywało się przez trzy wieczory. Wiedza zdobyta na szkoleniu jest cenną pomocą agitatorom w ich pracy. Zdobyte wiadomości przekazują ludności. Rezultatem dobrej pracy było to, że listy wyborców — w gromadzie Łapczyca i Moszczanica — sprawdziło 100% ludności. Nieco gorzej zostały skontrolowane w gromadzie Kolanów i Siedlec, powodem czego były warunki atmosferyczne oraz pilne roboty polne.

Komitet Wyborczy Frontu Narodowego w Łapczycach nie spoczął jednak na laurach. W dalszym ciągu organizuje zebrania, na których omawiane są żywo zagadnienia Programu Frontu Narodowego, Ziem Odzyskanych itp. Trzeba jednak jeszcze dodać, że wśród obywateli Łapczycy jest dużo takich, którzy w 100 proc. wywiązali się ze wszystkich zobowiązań wobec Państwa, co niewątpliwie jest również zasługą Obwodowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Łapczycy.

**K. Kostański.**

# O pracy jednej z trójek agitatorów

Od domu do domu, od mieszkania do mieszkania chodzą trójki agitatorów, dyskutują i rozwiewają wątpliwości, nurtujące społeczeństwo. Przypatrzmy się pracy jednej z takich trójek, obsługujących jedną z bocheńskich ulic.

Mieszkanie pierwsze. Gospodyni pochylona nad balią — mąż je właśnie obiad, gdyż wrócił przed chwilą z pracy. Pierwsze słowa powitania i rozmowa od razu schodzi na temat wyborów. Tu jednak trójka agitatorów nie ma żadnych trudności. — Głosować będziemy wszyscy, to nasz robotniczy obowiązek — mówi odrazu gospodarz — ale dobrze, że przyszliście do nas, opowiecie nam coś o naszych kandydatach. — Przewodniczący trójki zapoznał rodzinę i gospodarza z życiorysami kandydatów na posłów. Odchodzącą trójkę żegnały miłe spojrzenia domowników.

Mieszkanie drugie. Właściciel mieszkania ma zmartwienie. Jest maszynistą kolejowym i wie, że w dniu wyborów wypada mu służba i będzie w drodze. Gdzie więc będę głosował? — pyta zafrasowany maszynista. Trójka odrazu odpowiada maszyniście na nie dające mu spokoju pytanie. Jedna z towarzyszek poucza maszynistę o obowiązku posiadania zaświadczenia z miejsca zamieszkania, a wtedy głosowanie w miejscu pobytu w dniu wyborów nie będzie żadną trudnością.

W następnym mieszkaniu przyjęcie chłodne. Lecz trójka agitatorska nie zraża się tym. Zaczyna się dyskusja, w której ujawnia się wątpliwość gospodarza. — Wybory na jedną listę— mówi gospodarz — to tylko formalność. Dlaczego nie ma więcej list? — zadaje pytanie. Dyskusja trwała długo, trójka użyła całego szeregu argumentów wyjaśniających. W końcu padło pytanie ze strony agitatorów. A jakiej drugiej listy chcielibyście obywatelu? Na to pytanie nie mógł wątpiący obywatel znaleźć odpowiedzi. Uznał się wreszcie za przekonanego. I mimo że trójka wyszła pewna, że obywatel zrozumiał, postanowiła odwiedzić go jeszcze raz przed wyborami.

W następnym mieszkaniu zmartwienie. Matka gospodarza leży chora od kilku miesięcy i nie będzie mogła iść do urny wyborczej, mimo że chciałaby głosować. — A pojechać możecie? — pada ze strony jednego z agitatorów pytanie. — Mogę. — No to pojedziecie; w dniu wyborów przyjedzie po was, tak jak po innych chorych jakiś środek lokomocji i zawiezie was do lokalu wyborczego, a potem z powrotem do domu. — O, jacyście dobrzy ludzie — pada odpowiedź. Spełniamy tylko nasz obowiązek — odpowiadają agitatorzy.

W dniu wyborów nie może zabraknąć przy głosowaniu ani jednego uczciwego Polaka. — O haśle tym pamiętają, hasło to realizują agitatorzy. — Tak to wędrują od drzwi do drzwi trójki agitatorów Frontu Narodowego w Bochni. Trójki te głoszą hasła Frontu Narodowego, spełniają w terenie pożyteczną i dobrą robotę.

**Jerzy Freundenheim**

# Dobre rezultaty — dobrej agitacji

Obwodowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego w Dobrej — powiat Limanowa — rozpoczął pracę od przeszkolenia swych członków i agitatorów. Po przeszkoleniu całego aktywu, w którym nie brakło również młodzieży ZMP-owskiej, przed Komitetem stanęła sprawa agitacji wśród obywateli obwodu. Należało wyjaśnić ludności — konieczność sprawdzenia spisów wyborców, wyłożonych do publicznego wglądu. Na tym odcinku można było od razu stwierdzić rezultat dobrej pracy. W okresie sprawdzania list do Obwodowego Komitetu przychodziło 300 do 400 wyborców dziennie.

Obwodowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego Nr 49 w Dobrej prowadził również pracę nad uświadomieniem znaczenia realizacji obowiązków względem Państwa, w rezultacie czego chłopi obwodu 49 wykonali plan podatkowy na III kwartał 1952 r. w 115%.

Również skup zboża w tym obwodzie przebiega dobrze. Świadczy o tym fakt, że roczny plan dostaw został tu wykonany do 30. IX br. w 96 proc. Sukcesy te osiągnięte zostały dzięki pracy wszystkich członków i agitatorów Komitetu Obwodowego, który w terenie potrafili wyjaśnić obywatelom istotę i charakter Frontu Narodowego, potrafili wskazać im ich miejsce i zadania w jego szeregach. Obwodowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego wytypował w dniu 29. IX. br. 49 osób — tych, którzy najlepiej w kampanii wyborczej praoują, na Festyn Młodych Wyborców pow. limanowskiego.

**B.**

# Dodatkowe zobowiązania

Chłopi z gromady Popędzyna, gmina Uście Solne, chcąc jak najlepiej uczcić zbliżające się wybory do Sejmu i XIX Zjazd WKP(b), podjęli szereg zobowiązań. W ramach zobowiązań indywidualnych małorolni chłopi zobowiązują się do końca bież. roku: Stanisław **Grzesik** — sprzedać państwu 700 kg żywca, Kazimierz **Kozak** — odstawić ponad plan 600 kg żywca i Jan **Borowiec** — 500 kg żywca. Natomiast cała gromada zobowiązała się wykonać roczny plan skupu mleka w 150 proc. Gromada Popędzyna należy do jednej z najlepiej wywiązujących się ze swych obowiązków gromad w powiecie bocheńskim. Chłopi z tej gromady już raz dali dowód swojej obywatelskiej postawy, odstawiając zbiorowo 23 sierpnia br. zboże, jako jedni z pierwszych w powiecie. Teraz dają przykład po raz drugi.

Brawo chłopi z Popędzyny!

**Julian Pelczar**

# Nasza delegatka

Ob. Bronisława Wilczyńska urodziła się w 1897 r. w rodzinie małorolnego chłopa. Nieznośnie ciężkie warunki materialne zmuszają Wilczyńską do przerwania nauki w szkole podstawowej. Trzeba było już od najmłodszych lat chodzić na zarobek do bogatych gospodarzy, by pomóc matce w utrzymaniu gospodarstwa. I tak dzień za dniem mijały młode lata Wilczyńskiej na posługach u gospodarzy.

W roku 1925 Wilczyńska wychodzi za mąż. Mieszka w Wiśniczu Nowym. Ma przed sobą znów dni pełne mozolnej pracy na własnym gospodarstwie.

Nie oszczędziła Wilczyńskiej zawierucha wojenna. Pod rózgami siepaczy hitlerowskich ginie 5-ro dzieci. Nie załamuje to jednak Wilczyńskiej. Po wyzwoleniu Polski spod jarzma hitlerowskiego trzech pozostałych synów oddaje do zaszczytnej służby w wojsku polskim. Jej postawa wobec państwa, to wzór obywatelki — matki, świadomej obowiązków, jakie nakłada na nią naród. Jako wielodzietna matka (dziesięcioro dzieci) została odznaczona srebrnym Krzyżem Zasługi.

Gospodarując na niewielkim skrawku piaszczystej ziemi, mając dwie krowy, oddaje ponad plan 950 l mleka do punktu zlewu oraz dwa tuczniki do punktu skupu. Nie tylko wywiązuje się ze swych własnych obowiązków wobec państwa, ale włącza się również do każdej pracy społecznej. Jest przewodniczącą Ligi Kobiet i aktywnym członkiem ZSCh.

Wybrana na delegatkę Krajowej Narady Przodujących Kobiet powiedziała: „Jestem dumna, że w tym wieku spotkał mnie jeszcze taki zaszczyt. Cieszę się, że na Naradzie spotkam kobiety z całej Polski, różnych zawodów i wspólnie będziemy mogły wymienić swoje doświadczenia.

Po powrocie do wsi rodzinnej, jeszcze z większym zapałem będę prowadzić pracę uświadamiającą wśród kobiet w swej gromadzie, aby wzięły udział w wyborach, jako świadome obywatelki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gotowe w imię szczęścia dzieci i Ojczyzny — do ofiarnej pracy, do walki z trudnościami, do walki o pokój i socjalizm".

Dodajmy od siebie, że po powrocie z Narady, obywatelka Wilczyńska sumiennie wciela swe słowa w życie.

**Jerzy Janczura**

# Jak najszybciej zlikwidować zaległości

Nie dobrze jest w gminie Mszana Dolna-wieś na odcinku obowiązkowych dostaw wobec Państwa. Gmina ta znajduje się na szarym końcu w skali powiatu. Jeżeli powiat limanowski wywiązał się już w dniu 28 września z planowego skupu zboża i przez to zwolniony został z miarek i odsypów, to jest to przede wszystkim zasługą takich gmin jak Jodłownik, Skrzydlna i miasto Mszana Dolna, z których to rolnicy doskonale zrozumieli, jaki winien być ich udział w budownictwie Polski Socjalistycznej.

Na 8 gromad gminy Mszana Dolna-wieś zalewie Raba Niżna, Łętowe i Glisne — mają stosunkowo dobre wyniki w obowiązkowych dostawach. Tacy obywatele jak: Piekarczyk z Raby Niżnej przed terminem wywiązał się z dostawy żywca w 110 proc., Blecharczyk Katarzyna też z Raby w 150 proc., czy z Łętowego ob. Kuczaj Franciszek w 190 proc., ob. Kołodziej Franciszek z Łostówki sprzedał 4 tuczniki — wykonując plan w ponad 700 proc.

Najsłabsze w tej gminie wyniki mają gromady: Kasinka Mała, Kasinka Wielka i Mszana Górna. Np. ob. Franciszek Blecharczyk z Kasinki Małej miał oddać 102 kg żywca i pomimo upomnień nie spełnił jeszcze swoich obowiązków. Ob. Tomasz Cież — posiadacz 10,80 ha gruntu, zaledwie jako tako wywiązał się ze skupu zboża, natomiast zupełnie nie sprzedał żywca, chociaż zaległość jego wynosi 216 kg, a mleka 864 l.

Pozostające w tyle gromady winny jak najszybciej nadrobić swe zaległości, aby cały powiat limanowski mógł zameldować o całkowitym wykonaniu swych obowiązków wobec Państwa.

**Kazimierz Czaja**

# *Nie przechodzić obojętnie*

*Zjawiły się. Oczywiście. Zjawiają się zawsze kiedy wydarzenia podnoszą świadomość narodu, kiedy rośnie jego siła i siła państwa, kiedy entuzjazm porywa masy i przekuwa się w ofiarną pracę. Pamiętacie je?*

*Przy Pożyczce Narodowej, przy wymianie pieniędzy, przy spisie ludności, czy przy dyskusji nad Konstytucją, przy podpisywaniu Apelu Sztokholmskiego czy Apelu o Pakt Pięciu Mocarstw — pojawiły się one — plugawe i podłe, odrażające i cuchnące — plotki.*

*Jakżeby się nie miały pojawić teraz, kiedy zbliżamy się do dnia wyborów, kiedy ludzie pracy miast i wsi wysunęli najlepszych spośród najlepszych na kandydatów na posłów do Sejmu, kiedy rosnąca aktywność mas zadaje coraz boleśniejsze ciosy wrogowi, kiedy każdy dzień przynosi nowe dowody na to, że imperializm amerykański — siewca wojny — coraz mniej liczyć może na pomocników wewnątrz kraju — na opłacanych przez siebie szpiegów i sabotażystów, na spekulantów i kułaków, na głupców wreszcie i otumanionych naiwniaków.*

*Niewielka jest pomysłowość autorów wrogiej plotki, twórców wrogiej propagandy. Wybór trucizn nie zmienia się w zasadzie od lat, z roku na rok korzystające ze znanego asortymentu.*

*I znowu brednia goni bredenię, wiadomość o stemplowaniu stuzłotówek — plotkę o kartkach na chleb. I znowu kułak puszcza w obieg „sprawdzoną informację" o przymusowym uspółdzielczeniu, a jeden z drugim głupiec z głupcem gotowi ten idiotyzm powtórzyć. A „Głos Ameryki" czy „Wolnej Europy" podlewają ten bigos nadzieją wywłaszczonych obszarników i fabrykantów o rychłym przyjeździe Andersa na białym koniu...*

*Zresztą, tu nie o wyliczanie chodzi. Tu nie chodzi tylko o ośmieszanie. Moglibyśmy powiedzieć tak, jak głosi stare przysłowie: „Psy szczekają — karawana idzie dalej", to znaczy wróg pluje jadem, a my budujemy spokojnie szczęście nasze i szczęście przyszłych pokoleń! Nie, nie wolno obojętnie przechodzić obok usłyszanej plotki, obok propagandy, która liczy nie tylko na pewną ilość głupców, ale na pewną ilość tych, którzy z całego serca, z całej duszy pragnęliby, aby rozparcelowane majątki wróciły do nich, aby upaństwowione fabryki znowu stały się źródłem bajońskich zysków dla nielicznej garstki wyzyskiwaczy. Nie zapominajmy, że pierwsi — że głupcy — mogą nawet wbrew swej woli, powtarzając plotkę — wiele zaszkodzić, dezorganizując naszą gospodarkę, osłabiając naszą jedność, naszą zwartość, o które walczymy. Nie zapominajmy, że drudzy — że zdeczydowani wrogowie — nie cofają się przed żadną zbrodnią, przed sabotażem, czy przed morderstwem.*

*Dlatego walczyć nam trzeba z wrogą plotką, chociażby jak najbardziej śmieszną, jak najbardziej nieprawdopodobną, by się ona wydawała. Zwalczać ją, tłumaczyć nieświadomym jej źródła — oto zadanie każdego agitatora, oto zadanie każdego aktywisty, oto zadanie każdego uczciwego człowieka.*

*To prawda, że coraz mniej jest tych, którzy się dają nabierać, coraz mniej tych, jak owa otumaniona kobiecina z Olkuskiego, która aż do redakcji zawędrowała, aby przekonać się, ile prawdy w tym, że chleb będzie na kartki. To prawda, że coraz mniej jest chłopów, którzy wierzą w przymusowe uspółdzielczenie. To wszystko prawda, ale nie zapominajmy o tym — i to jest najważniejsze — nie zapominajmy, że źródło plotek nie wysycha, wprost przeciwnie — im dotkliwsze ciosy zadamy wrogowi, tym bardziej jadowite będzie rozpuszczał gadki i plotki. Nie zapominajmy, że istnieje imperializm, że istnieją podżegacze do nowej wojny. — Oni nie rezygnują ze swojej roboty. Dlatego też trzeba demaskować siewców wrogiej propagandy, trzeba otaczać pogardą słuchaczy „Głosu Ameryki", czy innych szczekaczek, dlatego trzeba być bezlitosnym dla wrogów, którzy dziś operują plotką, a jutro operować będą rewolwerem.*

*Wielkie rzeczy dzieją się dokoła nas. Z dnia na dzień wraz z naszą siłą rośnie siła obozu pokoju. Pamiętajmy, że siła nasza wzrasta nie tylko z każdą fabryką, z każdą nową hutą, czy kopalnią, ale rośnie także wraz ze świadomością budowniczych Polski Socjalistycznej. Umacniajmy tę świadomość, hartujmy ją, a wtedy wroga plotka nie sięgnie niczyich uszu. Będzie się nią musiał wróg udławić.*

*m.*

# Przodownica-agitator

**Maria Rusnak** liczy 25 lat. Ojciec jej był robotnikiem w tartaku w Dobrej. W związku z ciężkimi warunkami materialnymi, jakie zaistniały w jej rodzinie na skutek zredukowania ojca, ukończyła zaledwie sześć klas szkoły powszechnej. W okresie okupacji hitlerowskiej i jeszcze jakiś czas po wyzwoleniu pracowała jako służąca u kułaków od świtu do nocy za łyżkę marnej strawy, a na „dodatek" otrzymywała kilka szturchańców dziennie.

W życiu Marii Rusnak nastąpił jednak decydujący zwrot. W 1949 r. rozpoczęła pracę w Zakładach Owocarsko - Warzywniczych w Tymbarku. Już w początkach 1950 r. wyróżniała się spośród wszystkich pracownic działu etykietowego, osiągając przeciętnie 140 proc. normy. Otrzymała więc zaszczytny tytuł przodownika pracy. Nie spoczęła na laurach. Pierwsza stanęła do szkolenia przywarsztatowego, uzupełniając swe wiadomości teoretyczne.

Dla uczczenia wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podjęła szereg cennych, długofalowych zobowiązań produkcyjnych, a dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) podjęła dalsze, dodatkowe.

— „Cieszę się bardzo — mówi — że po raz drugi będę głosować w Polsce Ludowej. W dniu 26 października wszyscy ludzie pracy — a między nimi i ci, z którymi rozmawiałam jako agitator — złożą głos na kandydatów Frontu Narodowego".

# Wyciągnąć konsekwencje wobec opornych

O gromadzie Ostrów Królewski, w powiecie bocheńskim można powiedzieć, że jest jedną z przodujących gromad. Sołtys tej gromady ob. Władysław **Gawor** nie tylko sam przoduje w wywiązywaniu się ze swoich obowiązków wobec państwa, ale również potrafił zmobilizować do pracy cały aktyw wiejski, który przykładem pociągnął za sobą innych chłopów, oddając zboże państwu z nadwyżką. Między innymi Piotr **Bartyzel** wykonał swe obowiązki w zakresie dostawy zboża w 319 proc., Franciszek **Padiak** w 256 proc. A lista się na nich nie kończy! Nie gorzej też idzie z dostawą mleka, np. Władysław **Jagła** zamiast 28 l. sprzedał 238 l., Piotr **Gałka** zamiast 29 l dostawił 168 l, przy czym takich, jak ci w gromadzie Ostrów Królewski, jest bardzo dużo.

Również w skupie żywca i w spłacaniu podatku gromada ta przoduje przekraczając stale plany miesięczne. Zdawało by się, że w gromadzie Ostrów Królewski wszystko idzie dobrze. Niestety, tak nie jest. Gromada wywiązuje się ze swych obowiązków, to prawda, ale przede wszystkim dzięki takim obywatelom, jak Piotr Bartyzel, Franciszek Padiak, Piotr Gałka, czy Teresa Zając, którzy swe obowiązki wypełnili z dużą nadwyżką. Ale są tacy, których zaległości w dostawie mleka wynoszą: Lucjan Szydłowski — 71 l, Władysław Mól — 113 l, Piotr Popadiak — 162 l.

Gminna Rada Narodowa winna przypomnieć tym wszystkim, którzy zalegają z realizacją obowiązków wobec państwa, że Państwo Ludowe nie może pozwolić na to, aby jedni wykorzystywali uczciwość obywatelską drugich. Prócz tego: zły przykład tych obywateli oddziaływa na chłopów gromady Jodłówka i Krzeczów, które zalegają w dostawach żywca i mleka, a przede wszystkim na gromadę Łazy, która stoi najgorzej w dostawie mleka. W gromadzie tej ob. Władysław Śliwa ma oddać 468 l mleka, a dotychczas nie oddał nic. Andrzej Janik z tejże gromady na 123 l lub Anna Dziedzic na 271 l nie oddali ani kropli. Wśród tych, którzy nie wykonują swoich obowiązków wobec państwa nie brak również probostwa w Krzyżanowicach. Jeśli tacy, jak Jan Czoch z Krzyżanowic, który nie podlegając obowiązkowi dostawy, sprzedał państwu 68 l mleka, lub Wojciech Rudka, który dostawił do punktu zlewu 161 l — to tym bardziej stać tych, którzy podlegają tym obowiązkom.

Podobnie przedstawia się sytuacja w gminie Bochnia-wieś, gdzie plany dostaw są niewykonywane, a podatek gruntowy spłacony do piero w 49 proc. Przeglądając listę zaległych wierzycieli gromady Cikowice tejże gminy widzimy, że wśród zalegających znajdują się tacy jak: Stanisław Rybka, posiadacz 7 ha, Józef Śmiałek 6 ha, Katarzyna Patkowska 8,6 ha i wielu im podobnych.

Prezydium PRN i aktyw gminny i gromadzki winny wyciągnąć konsekwencje względem opornych.

**Antoni Norek**

# Wiec młodzieżowy w N. Sączu

W ubiegłą niedzielę w Nowym Sączu odbył się wiec młodych wyborców. Na rynku nowosądeckim zebrali się przedstawiciele młodzieży całego powiatu, aby wyrazić swoją wolę i przywiązanie do rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wiec otworzył przewodniczący Okręgowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, ob. Grela. Następnie kol. Rokita wygłosił referat, w którym wykazał, jak wielkie osiągnięcia ma młodzież w Polsce Ludowej i jak szerokie perspektywy rozwoju swych zdolności. Referat kol. Rokity był często przerywany licznymi okrzykami na cześć Pierwszego Obywatela Polski Ludowej, ukochanego wodza — Prezydenta Bolesława Bieruta oraz okrzykami na cześć najlepszego przyjaciela naszej Ojczyzny i naszej młodzieży towarzysza Józefa Stalina. Następnie uformował się pochód, który przemaszerował ulicami Nowego Sącza.

**Józef Leśniak**

Krak. Drukarnia Prasowa, Wielopole 1
M—3—21962